

Stefan Moysa

Znaki czasu a rozeznanie duchowe

Collectanea Theologica 47/4, 23-44

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

ZNAKI CZASU A ROZEZNANIE DUCHOWE

Początek współczesnego zainteresowania znakami czasu ze strony kół chrześcijańskich sięga momentu zwołania soboru przez papieża Jana XXIII. W bulli zwołującej sobór *Humanae salutis* z dnia 25 grudnia 1961 roku czytamy: „My zaś pragniemy całkowicie zaufać Zbawicielowi, który nas wzywa do rozpoznawania znaków czasu. Dlatego też wśród gęstych ciemności dostrzegamy liczne oznaki, które wydają się nam zwiastować nadejście lepszych czasów dla Kościoła i rodzaju ludzkiego”¹. Było to nawiązanie do słów Chrystusa: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?” (Mt 16, 3). Odtąd, jeżeli nie samo biblijne wyrażenie, to przynajmniej jego treść powtarza się w dokumentach papieskich takich, jak *Pacem in terris* czy *Ecclesiam suam*. Dopiero jednak prace nad *Konstytucją pastoralną o Kościele w świecie współczesnym* ukazały znaczenie tego pojęcia i rolę, którą może odegrać w dzisiejszym życiu chrześcijan. Dokument ten bowiem, w przeciwieństwie do innych poprzednich papieskich wypowiedzi społecznych, nie rozpoczyna się od podania ogólnych zasad, ale od opisu konkretnej sytuacji człowieka w świecie współczesnym, po czym następuje stwierdzenie, że Lud Boży „stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych” (KDK 11). Obowiązek zaś rozeznawania stwierdza sobór w tym samym dokumencie, gdy mówi, że „sprawą Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosowniej przedstawiana” (KDK 44).

Soborowa dyskusja o znakach czasu znalazła nieoczekiwany szeroki oddźwięk, który ujawnił się w różnych artykułach, a przede wszystkim w pewnym nastawieniu i sposobie myślenia. Chrześci-

¹ La Documentation catholique, 21 stycznia 1962, n. 1938, kol. 99.

Janie wyczuli tu podświadomie przewyżczenie pewnego dualizmu między wiarą a sprawami świata, około którego obraca się ich praca i codzienny sposób bytowania. Zaczęli dostrzegać Boga w codziennych wydarzeniach, w biegu historii, a nie tylko w kulcie liturgicznym i głoszeniu słowa Ewangelii. Codzienne ich sprawy uzyskały przez to nowe naświetlenie, poczuli się zrozumiani przez Kościół. Widzieli może, że tutaj leży pewna możliwość dostrzegania Boga nie tylko w minionych wydarzeniach historii zbawienia, ale również w codziennych wydarzeniach historii świeckiej, w którą każdy człowiek jest żywo włączony.

Jednym słowem, teologia znaków czasu dopomogła do przewyżczenia dość często spotykanej wśród chrześcijan postawy, która wiązała wiarę jedynie z przeszłością, zapoznając jej aktualne znaczenie.

Dlatego też teologowie, zwłaszcza ci, którzy byli czynnie zaangażowani w soborze, szybko dostrzegli doniosłość kategorii znaków czasu. Na przykład, jeden z najbardziej kompetentnych w tej dziedzinie, M. D. Chen u powie nawet, że wejście tego wyrażenia i pojęcia do oficjalnego języka Kościoła jest jednym „z najbardziej wymownych świadectw odnowienia teologicznego, lub lepiej: wiary chrześcijańskiej, powracającej do swych źródeł”². Problem został również szybko podjęty przez przedstawicieli hierarchii kościelnej, a w szczególności zajął również wobec niego stanowisko papież P a w e ł VI³. Powstała literatura pozwala stwierdzić, że zagadnienie znaków czasu nurtuje umysły i że temu pojęciu odpowiada konkretna treść. Z drugiej strony okazuje się, że jest ono bardzo płynne. Podaje się bowiem najrozmaitsze określenia znaków czasu, a punkty styku między objawieniem a przejawami historii ludzkiej, które powinny być tutaj uwydatnione, są w rzeczywistości

² *Znaki czasu. Refleksja teologiczna*, Chrześcijanin w świecie (1969) z. 1, s. 47.

³ P a w e ł VI, *Przemówienie na audiencji generalnej w dniu 16 kwietnia 1969 roku*, Chrześcijanin w świecie (1969) z. 1, 9—13. To samo czasopismo poświęca znakom czasu zeszyt 1/1969, 21/1973, a także w swoich bibliografiach podaje na bieżąco pozycje zagraniczne i polskie, mogące mieć związek z tym zagadnieniem. Z literatury polskiej nie podobna pominąć numeru czasopisma *Ateneum Kapłańskie* 74(1970), z. 1, który jest cały poświęcony znakom czasu. Z punktu widzenia teologa, największe zainteresowanie budzą tu: artykuł o. Augustyna Jankowskiego OSB, *Znaki czasu w Piśmie świętym*, s. 7—18 oraz przegląd bibliograficzny o. Bernarda Przybylskiego OP, *Znaki czasu*, s. 133—141. Bibliografię artykułów zagranicznych dotyczących wprost znaków czasu podaje G. Ricci, *O teologię znaków czasu*, Chrześcijanin w świecie (1974), z. 28/2, s. 34—56. Z innych, nie wymienionych w powyższych bibliografiach pozycji należy wspomnieć *Introduction. Signes du temps*, Concilium (1967), z. 25, s. 125—132; Michel Pellegrino, *Signes des temps et réponse des chrétiens*, La Documentation Catholique 64(1967)143—154; F. Lévesque, *Les signes des temps*, Science et Esprit 20(1968)

bardzo niejasne. Ponadto rzuca się w oczy niewystarczające potraktowanie sprawy odróżniania tych znaków od innych przejawów życia społecznego. Istnieje bowiem sporo ujęć, które przedstawiają je bardzo jednostronnie jako procesy rozwoju świata, które należy przyjąć i dostosować do nich swoje działanie.

Na tym tle wyłania się podział naszego opracowania. Pragniemy w nim najpierw podać nie definicję, ale pewien opis znaków czasu i postawić ostrożnie twierdzenie, że przejawia się w nich działanie Ducha ożywiciela. W drugiej części opracowania pragniemy przedstawić zasady rozeznawania duchów, które podaje św. Ignacy Loyola, zwracając szczególną uwagę na dynamikę duchową w nich zawartą. Tutaj też, idąc po linii jego myśli, choć raczej na jej przedłużeniu, chcemy wykazać, że te zasady opierają się ostatecznie na działaniu Ducha Świętego i że On kieruje tym rozeznaniem, o jakie Ignacemu chodzi. Wreszcie konfrontacja pojęcia znaków czasu z zasadami rozeznania pozwoli w części trzeciej ukazać, że wyłania się tutaj jakaś metoda rozpoznawania tych znaków, co może mieć duże znaczenie praktyczne.

I. Określenie znaków czasu

1. Pojęcie przedteologiczne

Najlepszym punktem wyjścia dla zrozumienia znaków czasu jest analiza rzeczywistości historycznej i przemian świata współczesnego. Taki szeroki, panoramiczny jego obraz podaje w liniach ogólnych *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*. W numerze 4-tym bowiem kreśli ona obraz narastających sprzeczności w świecie dzisiejszym, wskazując tylko na niektóre przykłady, jak sprzeczność między wzrastającym bogactwem a wielką, panującą do dziś nędzą, między poczuciem wolności a powstawaniem nowych rodzajów niewoli, między wzrastającym poczuciem zależności i solidarności a starciami wywoływanymi przez wzajemnie zwalczające się siły. Dalej, kolejno przedstawia głębokie przemiany świata dzisiejszego: wielki postęp wiedzy przyrodniczej, technicznej, a także biologicznej i psychologicznej, przyspieszenie tempa historii, urbanizacja, zacieśnienie więzów komunikacji, wzrost socjalizacji i inne (por. KDK 5—8). Obok tego charakterystyczne dla współczesnego świata jest zachwianie równowagi między rozumem praktycznym a teoretycznym, troską o skuteczność a wymaganiami sumienia, warunkami życia zbiorowego a wymaganiami osobistego sumienia (KDK 9). Ponadto w świecie dzisiejszym można zaobserwować wielkie pragnienia zasobności ekonomicznej, samodzielności, równouprawnienia (*tamże*).

Wszystkie te przemiany są wynikiem pewnych dążeń i prądów idących w różnych kierunkach i trudnych do uchwycenia pod

pewnym wspólnym mianownikiem, który by określał ogólny bieg historii i cel, do którego zdąży.

Łatwo zauważyć i to nie tylko w użyciu obiegowym, lecz również w literaturze teologicznej, jak wszystkie tego rodzaju tendencje, niezależnie od ich treści i wartości, nazywa się bez różnicowania znakami czasu. Jest to do pewnego stopnia słuszne i opiera się na samej rzeczywistości społecznej. Jeżeli w tej rzeczywistości istnieje jakaś trwała tendencja o określonym kierunku, można ją uznać za cechę charakterystyczną danego okresu i w ten sposób nazwać. Jest to, jak powiedzieliśmy, spojrzenie przedteologiczne, mające tę korzyść, że stwarza bazę dialogu z niechrześcijanami czy w ogóle z ludźmi niewierzącymi. Z drugiej strony, konsekwentne przyjęcie takiego określenia powoduje nierozwiązalną sprzeczność, zmusza do nazwania znakiem czasu tendencji społecznie szkodliwych i uznanie ich jako pewnych konieczności, na które nie można wpływać, ale którym po prostu trzeba się poddać.

Można przypuszczać, że z tych właśnie powodów w dokumentach kościelnych kategoria znaków czasu używana jest ostrożnie i odnośnie do niektórych tylko zjawisk społecznych, których pozytywna wartość społeczna nie przedstawia wątpliwości. Tak na przykład, do tego rodzaju zjawisk zaliczają one zwiększone poczucie godności człowieka, którego się uważa za największą wartość na świecie. Płyne stąd przekonanie, że człowiek powinien coraz bardziej umieć korzystać z należycie pojętej wolności, że czymś naczelnym są prawa osoby ludzkiej, które nie mogą być nikomu odstąpione. Wiąże się z tym nierozdzielnie promocja kobiety i całkowite równouprawnienie w życiu publicznym, nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne.

Jako znak czasu uważa Kościół również zwiększone poczucie międzyludzkiego braterstwa i solidarności. Przejawia się ono między innymi w tym, że pewne inicjatywy, jak walka z głodem czy pomoc dla krajów dotkniętych klęskami żywiołowymi, zyskują światowy oddźwięk i ogarniają cały świat. Podobnie fakty krzywdy ludzkiej, krew przelana w rozruchach, wyroki śmierci z powodu wyznawania odmiennych poglądów politycznych zostają w krótkim czasie jednogłośnie potępione przez opinię publiczną całego świata. Są to zjawiska świadczące na pewno o wzrastającej więzi między ludźmi wszystkich kontynentów i ras, niezależnie od tego, że istnieją jeszcze ogniska nienawiści, które wydają się przeczyć temu ogólnemu poczuciu.

Wreszcie do tej kategorii zjawisk należy zaliczyć na pewno przekonanie, że wszystkie ludzkie wartości mogą być zachowane, jeżeli zapewni się pokój, a zupełnie utracone w razie kataklizmu wojennego. Dążenie do pokoju stało się w dzisiejszym świecie dążeniem naczelnym, a sprawa jego zabezpieczenia — najważniej-

szym zagadnieniem politycznym. Nie ma człowieka, który by uważał, że sprawa pokoju może być narażona dla osobistych interesów i ambicji. To dążenie jest na pewno też charakterystycznym znakiem i znamieniem świata współczesnego.

Powstaje więc z kolei pytanie, dlaczego dokumenty kościelne wyróżniają te właśnie zjawiska? Co jest kryterium ich wyróżnienia spośród wielu innych zjawisk społecznych, do których są przecież podobne?

2. Teologiczna interpretacja znaków czasu

Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania należy szukać w teologicznej interpretacji zjawisk społecznych. Tego rodzaju wyodrębnienie tylko niektórych zjawisk dokonało się tutaj na skutek tego, że przynajmniej podświadomie spojrzano na całość przemian społecznych z punktu widzenia wiary. Dla niewierzącego bowiem pewne prądy i kierunki będą jedynie oznaką takiego czy innego przebiegu historii świata. Człowiek wierzący natomiast dojrzy w nich coś więcej, a mianowicie ślady obecności Bożej. Bóg ukazuje swoją obecność w pięknie świata stworzonego, we wcieleniu Syna Bożego, w Kościele, choć każda z tych obecności jest inna. Można ją również wykryć w dążeniach, pragnieniach, aspiracjach i niepokojach ludzi, w prądach umysłowych, które ich sposób myślenia kształtują. Jest to inna obecność niż w słowie i sakramentach, które są bezpośrednim wynikiem objawienia Bożego i zostają udzielone człowiekowi w sposób mu nienależny i przewyższają pod pewnym względem jego naturę. Niemniej i ta pierwsza obecność jest realna i stanowi też ślady żywego i działającego Boga.

Aby lepiej zrozumieć obecność Bożą w znakach czasu, trzeba się cofnąć nieco do teologicznego rozumienia historii. Dla człowieka wierzącego nie ulega wątpliwości, że Bóg jest Panem historii. Jak świat wyszedł z ręki Bożej w procesie stwórczym, tak też jego koleje, rozwój i losy są w Bożym władaniu. Na tę historię świata składa się niezliczona ilość czynników. Jest to historia rozwoju i upadku samodzielnego bytu narodów, historia ucisku i wyzwolenia społecznego, historia osiągnięć myśli ludzkiej, przy czym wszystkie te czynniki ściśle się ze sobą splatają. Tak pojęta historia zmierza do jakiegoś kresu i stanu końcowego, chociaż pozostając w kategoriach wewnątrzświatowych niełatwo jest ten stan określić. Natomiast z wiary wiemy, że tym kresem będzie eschatologiczne spełnienie dziejów, nowe Jeruzalem, nowa ziemia i nowe niebo, które dane będzie jako dar od Boga, chociaż wyniki rozwoju historii ludzkiej nie będą dla ostatecznego ukonstytuowania Królestwa Bożego obojętne.

Ku temu kresowi Bóg prowadzi świat i zamierzony dla niego przez Boga cel nie może nie zostać osiągnięty. Jednakże stanie się

to na drodze Jemu tylko wiadomej. Droga ta jest niesłychanie ciemna i kręta, gdyż bieg historii ludzkiej nie zmierza jednoznacznie do kresu przez Boga wyznaczonego. Jak historia ludzka niesie w sobie znamię Bożego działania, tak również niesie w sobie piętno grzechu i odstępstwa od Stwórcy. Moc zła w historii jest nieraz tak wielka, że potrafi, zwłaszcza w niektórych okresach, zaćmić moc Bożego działania, tak iż wydaje się czasem, że dzieje ludzkie są przede wszystkim dziejami grzechu. Jest to konsekwencja ludzkiej wolności i jej poszanowania przez Boga. Jak grzech jest następstwem wolności człowieka, tak też ambiwalencja historii jest następstwem tego, że Bóg nie kieruje świata automatycznie ku swemu celowi, lecz czyni to niejako we współdziałaniu z człowiekiem. Aktualny bieg historii jest wynikiem działania Bożego, ale jest również wynikiem współdziałania czy też przeciwdziałania człowieka i układa się w stałej dialektyce wolności Bożej i wolności ludzkiej.

Na tej płaszczyźnie należy szukać zrozumienia znaków czasu. Zjawiska wyżej przytoczone, jak pragnienie większej godności i wolności ludzkiej czy poczucie ogólnego braterstwa i solidarności, są pewnymi prądami, w których ujawnia się bieg historii, zdążającej do właściwego jej celu. Chociaż bowiem i te prądy nawet niosą w sobie pewną dwuznaczność i mogą być przez człowieka wypaczone i nadużyte, jednakże nie ma tu wątpliwości, że ich zasadnicza linia i kierunek są przez Boga zamierzone. Człowiek bowiem idąc po tej linii jest posłuszny Bożemu działaniu i odpowiada na apel Boży skierowany do ludzkiej wolności.

Dalej, trzeba pamiętać, że wszelkie prądy społeczne, o których była wyżej mowa, wszelkie pragnienia, dążności, niepokoje ludzkie, w których ostatecznie można rozpoznać ślady Bożej obecności, mają ostatecznie swoje siedlisko w duchowej jaźni człowieka, w jego osobistej postawie, nastawieniu i ukierunkowaniu jego działania. Wprawdzie pewne wydarzenia naturalne, jak na przykład wielkie trzęsienie ziemi, powódź czy inna klęska mogą zmienić bieg historii ludzkiej, jednakże prądy umysłowe i duchowe, wywoływane tymi wydarzeniami, należy ostatecznie umiejscowić w sferze wewnątrz człowieka. Zgodność postaw wewnętrznych w pewnych zasadniczych zagadnieniach wywołuje dopiero tendencję, którą możemy określić jako znak czasu.

Trzeba pamiętać, że ta duchowa i intymna sfera człowieka jest sferą szczególnego Bożego działania. Bóg działa tu swoją łaską; tu ma miejsce tajemniczy styk wolności Bożej z wolnością ludzką, tutaj też Bóg nie przestaje zzywać wolności ludzkiej i umożliwiać jej realizację. W tej sferze urzeczywistnia się zasadniczy stosunek człowieka do Boga i jego powołanie nadprzyrodzone. Do tego też stosunku należy odnieść wszystkie inne aktywności człowieka

w dziedzinie ekonomii, polityki, sztuki, nauki. Wydarzenie jakies może być znakiem czasu tylko wówczas, jeżeli można je odnieść do tego zasadniczego, podstawowego stosunku⁴. Działanie łaski, jak wiadomo, nie ogranicza się jedynie do ludzi znajdujących się w ścisłej łączności z Kościołem widzialnym. Bóg działa również w sercach wszystkich ludzi dobrej woli, w tych wszystkich, którzy szczerze Boga szukają, działa nawet w tych, którzy w danej chwili nie są usprawiedliwieni w ścisłym teologicznym tego słowa znaczeniu, przy czym i ci ostatni mogą czynić dobrze, zgodnie z tymi natchnieniami. Nic więc dziwnego, że Bóg wpływając na poszczególne jednostki może powodować społeczne działanie w pewnym określonym kierunku, po pewnej linii, aby urzeczywistnić swoje zamiary względem całego świata, nawet przez tych, którzy się od Niego odwrócili. W ten sposób w tworzeniu znaków czasu uczestniczą wszyscy ludzie, wszyscy bowiem ujawniają te charakterystyczne niepokoje, dążenia i pragnienia, przez które przejawia się działanie Boga w świecie.

Jeżeli stoimy na stanowisku, że znaki czasu powstają na skutek tajemniczego działania łaski Bożej w intymnej wewnętrznej sferze człowieka, to trzeba przyjąć i dalszą konsekwencję tego poglądu, że szczególnym autorem tego działania jest Duch Święty. On bowiem łączy się z człowiekiem w szczególny sposób, aby go uświęcić. Jemu też należy przypisywać poruszenia łaski. Jego działaniu należy również zawdzięczać, że poruszenia te nie pozostają w sferze jednostki i nie wzywają jej tylko do indywidualnej świętości, lecz zataczają szersze kręgi i stają się zjawiskami społecznymi.

W ten sposób przez pośrednictwo człowieka Duch Boży jest obecny w rozwoju świata i rozwój ten determinuje. Dotąd teologia uwydatniała głównie rolę Ducha Świętego w uświęceniu i zbawieniu człowieka. Z powyższych rozważań wynika, że nie jest to jedyna sfera Jego działania i że jest On obecny również w rozwoju porządku społecznego i biegu historii ludzkiej. Pewnym tego potwierdzeniem są słowa soboru: „Duch Boży, który przedziwną opatrnością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi, obecny jest w tej ewolucji. Zaczyn zaś ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności” (KDK 26). Zwrócić należy uwagę, że formułę zatrzymano w ostatecznej wersji konstytucji, mimo, że 186 ojców prosiło, aby słowo „ewolucja” zastąpić przez „nadprzyrodzone odnowienie”. Wyrażną myślą soboru było więc, że nie chodzi tu o ściśle nadprzyrodzone działanie, ale o ewolucję porządku społecznego⁵.

Innym elementem, który określa znaki czasu jest ich znacznie

⁴ Por. Paul Valadier, *Signes des temps signes de Dieu?* Etudes 335(1971)272—273.

⁵ Por. M. D. Chenu, *art. cyt.*, 53—54.

jako przygotowania do głoszenia Ewangelii. W tym sensie nazwano je „miejszem oczekiwania” na postęp i zbudowanie Królestwa Bożego⁶. Nie są bezpośrednio objawieniem ani słowem Bożym, pozostają najczęściej ukryte i trudne do rozpoznania wśród mnóstwa innych faktów i wydarzeń. Wydaje się więc, że dobrze można je umieścić właśnie wśród tych wydarzeń czy przeczuc, które z rozporządzenia Bożej opatrności mają przygotować ewangelizację. Wskazują bowiem na kierunek, w którym należy postępować, aby rozwój świata był zgodny z myślą Bożą oraz ukazują, na jakim gruncie Ewangelia będzie się przyjmować szczególnie pomyślnie. Gdy bowiem Kościół bierze znaki czasu na serio, stara się je odczytać i dostosować do nich sposób głoszenia Ewangelii; wówczas szczególnie współbrzmi ona ze światem i z jego najlepszymi pragnieniami i dążeniami. Rozszerza się też przez to bardziej skutecznie, jakby na zasadzie prawa rezonansu.

Znaki czasu są więc wezwaniem Bożym, apelem skierowanym do człowieka. Prowadzą bowiem do uświadomienia właściwego kierunku rozwoju świata i przez to skłaniają człowieka, aby swoje życie do tego kierunku dostosował, gdyż na tej drodze może się włączyć w Boże plany, wyznaczające globalną historię, a wraz z nią — historię jednostki. Dlatego też rozeznawanie znaków czasu nigdy nie może być zabiegiem czysto naukowym, powiększającym jedynie teoretyczne poznanie świata. Wiedza o znakach czasu jest przede wszystkim praktyczna. Człowiek, który ma odczytywać i rozróżniać znaki czasu, będzie tym lepiej to czynił, im bardziej będzie uczestniczył w ich tworzeniu, gdyż jest jednym z tych, w których działa Duch Święty, wypisując je w jego nastawieniach, pragnieniach i postawie. Czyniąc to Duch Święty zwraca się do człowieka, wzywa go do stałego nawrócenia, należytego ustawienia swojej orientacji życiowej, rewizji życia, odwrócenia się od tego wszystkiego, co się znakom czasu sprzeciwia. Tym samym mamy tu zaznaczony pierwszy warunek należytego rozeznania znaków czasu. Trzeba się praktycznie na nie uczulić, otworzyć na Boże działanie i być gotowym do tego, aby zależnie od naznaczonego kierunku zmienić, jeżeli to konieczne, swoje nastawienie życiowe.

Z naszych rozważań wystarczająco już wynika, że nie przyjmujemy pojęcia „znak czasu” jedynie na płaszczyźnie czystej historii świeckiej i nie będziemy nadawali tego określenia wszystkim zjawiskom, w których duch czasu się przejawia. Przez to, że jakieś zjawiska są w danym okresie czasu powszechne, że rozwijają się i wzmagają swoje nasilenie, nie stają się jeszcze znakami czasu. Kto by usiłował wszystkie takie zjawiska bez różnicy interpretować jako znaki czasu, musi nieuchronnie ulec subiektywizmowi i uwa-

⁶ Por. *tamże*, 57.

zać za głos Boga to, co w rzeczywistości jest tylko wynikiem jego własnych pragnień i sądów.

Aby wykryć znaki czasu w tym sensie, w jakim wyżej staraliśmy się je określić, należy prądy, wydarzenia, postawy odczytać słowem Bożym, zapisanym w Piśmie św., żyjącym w całym Kościele w ciągu wieków i rozumianym przez jego wspólnotę. Dopiero w tym świetle możemy odczytać, gdzie istnieją prawdziwe ślady obecności Bożej i planu Bożego w świecie, które kierunki i prądy są naprawdę zgodne z zamysłami i planami Bożymi, jakie są ścieżki, po których ludzkość winna zdążać, aby dojść do zamierzonego przez Boga celu. Jeżeli w wydarzeniach rzeczywiście przemawia Bóg, to Jego słowo musi się ostatecznie dać sprowadzić do wcielenia i samej osoby Chrystusa. On to bowiem jest ostatecznie źródłem wszelkiego objawienia w Kościele. On też determinuje życie Kościoła w okresie po swoim widzialnym odejściu. W tym czasie działa Duch Święty, ale przede wszystkim w oparciu o objawienie Chrystusa i ma za zadanie to objawienie Chrystusa uniwersalizować. Działanie Ducha Świętego w znakach czasu musi być również zgodne z objawieniem Chrystusowym i z tym działaniem Ducha, które dąży do uniwersalizacji objawienia i zbawienia człowieka. W ten sposób słowo Boże, a ostatecznie i Chrystus stają się najważniejszym kryterium rozpoznania znaków czasu i odróżniania ich od innych mód i zjawisk przejściowych.

Odczytanie znaków w świetle teologii nie jest na pewno zadaniem łatwym. Nie dyspensuje od niego oficjalne nauczanie Kościoła. Ono bowiem ma przede wszystkim na celu głoszenie autentycznego, oficjalnego objawienia Chrystusowego i oficjalną jego interpretację w pojęciach zrozumiałych dla ludzi, którym jest głoszone. W tym zadaniu magisterium Kościoła ma przyrzeczoną pomoc Ducha Świętego, która go chroni od błędu. Natomiast samej konfrontacji słowa Bożego z wydarzeniami nie jest już przyreczona tego rodzaju nieomyślność. Historia wskazuje, że znaki czasu bywały rozpoznawane przez Kościół lepiej lub gorzej. U ojców Kościoła na przykład powtarza się myśl, że imperium rzymskie i fakt ogarnięcia przez nie całego cywilizowanego świata było opatrnościowym zamierzeniem Bożym, mającym przygotować i ułatwić nadchodzącą ewangelizację. Jest to pewną pozytywną wskazówką, że ten znak został należycie przez Kościół rozumiany. W czasach współczesnych Sobór Watykański II i główne jego dokumenty *Lumen Gentium* i *Gaudium et Spes* są też znakiem, że Kościół właściwie pojął ducha czasów współczesnych i na wzrastającą socjalizację świata umiał odpowiedzieć przez nadanie swojej nauce bardziej społecznego charakteru. Z drugiej zaś strony proces Galileusza świadczy o tym, że nie było wówczas zrozumienia dla autonomiczności nauk przyrodniczych i rozeznania, że jest to fakt pozytywny. Także wielokrotne potępienie ruchów wolności-

wych w XIX wieku świadczy o niezrozumieniu tych pozytywnych wartości, jakie ruchy te ze sobą niosły i które dopiero później zostały uznane.

Dlatego trud odpowiednich badań spoczywa na całym Kościele. Są to zarówno badania socjologiczne, które mają za zadanie rozeznanie odpowiednich trwałych trendów społecznych w przeciwieństwie do zjawisk chwilowych i przejściowych, jak też i teologiczne, w których dokonuje się konfrontacja zjawisk społecznych z objawionym słowem Bożym. W tych ostatnich będzie chodziło z kolei o rozpoznanie, które spośród wielkiej ilości tych trendów są zgodne naprawdę z zamiarami Bożymi względem świata, w których możemy zatem dopatrywać się obecności Ducha Świętego. Zależnie od badanych zjawisk, od tempa zmian społecznych, od zadań, którym mają służyć — badania te będą musiały być zakrojone na większą lub mniejszą skalę. Niekiedy znaki czasu i wynikające z nich zadania będą tak oczywiste, że badania będą tylko potwierdzeniem znanych już faktów. W innych wypadkach nawet bardzo szeroko zakrojone poszukiwania nie dadzą wyników. W każdym razie, proces intelektualnego pogłębienia jest konieczny, jeżeli chcemy uniknąć błędów, o które Kościół dzisiaj jeszcze ciągle jest oskarżany.

II. Rozeznanie duchowe

1. Pojęcie rozeznania duchowego⁷

Nie może być przedmiotem obecnego opracowania metoda teologicznej interpretacji zjawisk społecznych. Jak już było powiedziane na wstępie, pragniemy zatrzymać się jedynie nad rozeznaniem duchowym i pomocą, jaką daje dla poznania znaków czasu. Proces ten, znany w całej tradycji pod nazwą rozeznania duchów, *diakrisis pneumaton*, właściwy jest szczególnie św. Ignacemu Loyoli. Nad znaczeniem jego metody dla naszego celu chcemy się dłużej zatrzymać.

Chcąc określić, na czym polega czynność rozeznania duchowego, trzeba zwrócić uwagę, że greckie *diakrisis*, czyli łacińskie *discretio* oznacza oddzielanie, odróżnianie od siebie. Rozeznawanie duchów będzie więc dokładnym zbadaniem wewnętrznych duchowych doświadczeń w celu rozpoznania ich pochodzenia. Chodzi po prostu o przekonanie się, które z nich pochodzą od Boga, które zaś od in-

⁷ Wraz ze wszystkimi autorami współczesnymi, mówiącymi o tym temacie, używamy raczej wyrażenia „rozeznanie duchowe” niż „rozeznanie duchów”, mimo, że św. Ignacy i wszyscy jego poprzednicy wolą to drugie pojęcie. Uważamy jednak, że pierwsze nie tylko lepiej odpowiada współczesnemu człowiekowi, ale jest wierniejsze oryginalnej myśli św. Ignacego pozbawionej historycznych uwarunkowań, tak, jak to będziemy się starali wykazać w dalszym ciągu opracowania.

nych sił wrogich człowiekowi, a to w celu pójścia za pierwszymi i odrzucenia pozostałych⁸.

W ten sposób pojęte rozeznanie można odnaleźć już w najstarszych pismach chrześcijańskich. Dzieje Apostolskie są historią opisującą sposób, w jaki Duch Święty prowadził Apostołów i rozeznanie przez nich Jego dróg. Św. Paweł w swoich podróżach prowadzony jest przez Ducha Świętego (Dz 16, 6—9). On też inspiruje decyzje Apostołów (Dz 15, 28). Z listów św. Pawła widać, jak jego życie było stale uczulone na poruszenie Ducha, do czego też zachęca swoich chrześcijan. Píše bowiem do Galacjan: „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 25). Do Tesaloniczan zaś: „Ducha nie gaście, prorocтва nie lekceważcie. Wszystko badajcie a co szlachetne zachowujcie” (1 Tes 5, 19—21). Gdy zaś w gminach chrześcijańskich zaczęły się pojawiać niezwykle zjawiska duchowe, Apostoł mówi o istnieniu szczególnego daru rozpoznawania duchów, który pozwala odróżniać prawdziwe natchnienie Boże od złych i fałszywych (1 Kor 12, 10). Gdy zaczęły się pojawiać pierwsze ruchy gnostyckie, w których zachodziły również niezwykle zjawiska duchowe, św. Jan tak pisze do swoich wiernych: „Umilowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy czy są z Boga” (1 J 4, 1). Równocześnie podkreśla kryterium rozeznania tych duchów, a mianowicie ich relację do Chrystusa oraz zgodność z widzialnymi elementami wcielenia: „Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest od Boga. Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga” (1 J 4, 2—3).

Wśród pisarzy kościelnych, między innymi Orygenes w *De principiis* przedstawia zasady odróżniania działania ducha dobrego od złego. Kasjan podaje dla użytku młodych mnichów zasady roztropności duchowej. Wielu ojców zajmuje się tą sprawą, zwłaszcza z okazji rozważań nad pewnym pozakanonicznym i domniemanym słowem Jezusa, które znane jest już od 2. wieku: „Bądźcie roztroprnymi zmieniającymi pieniądze”. Wyjaśniając to powiedzenie stwierdzają, że chrześcijanin powinien być podobny do dobrego bankiera, który odróżnia dobre monety od fałszywych, aby dobre zatrzymać, fałszywe zaś odrzucić. W średniowieczu św. Bernard mówi o szczególnej cnocie roztropności i rozeznania wynikającej z poznawania duchów⁹.

⁸ Por. J. C. Futrell, *Ignatian discernment*, w: *Dossier „Deliberatio”*, Roma 1972, 19—20.

⁹ O historii wymienionego tu *agrafon* zob. H. Rahner, *Der heilige Ignatius von Loyola als Mensch und Theologe*, Freiburg—Basel—Wien 1964, 337—343. Problem zaś rozeznawania duchów w tradycji chrześcijańskiej przedstawia szczegółowo artykuł *Discernement des esprits*, w: *Dictionnaire de Spiritualité*, Paris 1957, t. 3: G. Bardy, *Chez les Pères*, k. 1247—1254, F. Vandenbroucke, *Au Moyen Age*, k. 1254—1266.

2. Dynamika ignacjańskiego procesu rozeznania

Powyższych kilka przykładów wskazuje, że św. Ignacy Loyola znajduje się ze swoją nauką o rozeznaniu całkowicie w linii biblijnej i tradycyjnej. Zasadnicze jego wypowiedzi dotyczące tej kwestii zawierają *Ćwiczenia duchowne*, choć proces rozeznawania jest u niego czymś znacznie szerszym i przenika całą jego duchowość, jak też struktury założonego przezeń zakonu¹⁰, w ramach ćwiczeń natomiast zawarte jest głównie w regułach o wyborze i w regułach o rozeznawaniu duchów¹¹.

Rozważanie o wyborze jest centralnym miejscem ćwiczeń, do którego odprowadzający rekolekcje jest przez cały ich ciąg prowadzony. Zasadniczym bowiem celem ćwiczeń jest dokonanie wyboru dotyczącego całego sposobu życia, by był on zgodny z wolą Bożą wobec rekolektanta.

Św. Ignacy przewiduje trzy pory czyli sytuacje duchowe, w których można dokonać wyboru. Po pierwsze, wybór nie ulega wątpliwości wówczas, gdy Bóg silnie porusza wolę tak, że człowiek natychmiast idzie za tym, co zostało mu ukazane, jak zrobili to św. Paweł czy św. Mateusz. W drugiej sytuacji człowiek nie otrzymuje tak jasnego światła ale doświadcza różnych pocieszeń i strapiień, w których może przy pewnym doświadczeniu poznać działanie różnych duchów. Po trzecie wreszcie, wybór dokonuje się spokojnie, bez szczególnych natchnień, a tylko w działaniu władz naturalnych człowieka przez rozważanie i modlitwę. Do tej trzeciej pory odnoszą się reguły i sposoby, które Ignacy przedstawia w ćwiczeniach¹².

W regułach o rozeznawaniu duchów św. Ignacy operuje prostą psychologią, wziętą przede wszystkim z własnego doświadczenia. Ze stanów duszy stara się poznać przyczyny, które go wywołały. Rozróżnia wśród tych stanów pociechę i strapienie duchowe, które same przez się nie mają wartości absolutnej, ale mogą być wywołane zarówno przez ducha złego, jak i dobrego. Ignacy nie pyta więc w pierwszym rzędzie o wartość natchnień czy są złe, czy dobre, ale od kogo pochodzą. To mu dopiero pozwala zająć stanowisko wobec tych natchnień i iść za tymi, które pochodzą od ducha dobrego a odrzucić inne.

Język św. Ignacego jest na pewno historycznie uwarunkowany. Wynika on częściowo z właściwej średniowieczu personifikacji sił duchowych człowieka. Dziś wiele z tych poruszeń wyjaśniamy przez różne stany biologiczne człowieka, jego wychowanie, pod-

¹⁰ Najnowszy polski przekład ćwiczeń, dokonany przez ks. Mieczysława Bednarza SJ, znajduje się w: Św. Ignacy Loyola, *Pisma wybrane, Komentarze*, Kraków 1968, t. 2, 93—213.

¹¹ *Tamże*, 134—139, 170—175.

¹² *Tamże*, 134—139.

świadomość i inne. Trudno nam sobie dziś też wyobrazić, na czym może polegać bezpośrednie działanie Boże na duszę. Jednakże nie język Ignacego jest ważny, ale jego zasadnicza myśl. Chodzi o jej znalezienie i ukazanie, w czym pozostaje ona aktualna i przydatna do celu, który sobie postawiliśmy.

Na podstawie innych pism Ignacego możemy się przekonać, że zarówno wybór, jak i reguły o rozeznawaniu duchów są tylko częścią szerszego procesu, nastawienia czy metody rozróżniania właściwej św. Ignacemu, w której chodzi o poznanie woli Bożej konkretnie w danej chwili i miejscu dla jednostki czy też grupy. W tym całym procesie można wyróżnić następujące etapy:

1. Postawienie sobie celu, który się chce osiągnąć, a jakim jest wypełnienie powołania, służba Bogu, rozpoznanie woli Bożej. Mówiąc językiem bardziej biblijnym, chodzi o usłyszenie słowa Bożego w danej chwili konkretnie do mnie wypowiedzianego. Jest to ważny rys duchowości św. Ignacego. Wielokrotnie poleca on, aby stać się obojętnym wobec wszystkich rzeczy stworzonych, to znaczy zachować równowagę wobec tego wszystkiego, co nie jest Bogiem, gdyż tylko On jest wartością absolutną, a wszystkie inne rzeczy noszą wartość relatywną. Ta postawa umożliwi uczynienie wyboru zgodnego z wolą Bożą¹³. Oczywiście obojętność ignacjańska nie może być kwestią jednej chwili i jednorazowego wysiłku zmierzającego do tego, aby wypracować w sobie postawę konieczną dla dokonania należytego wyboru. Może ona być tylko owocem łaski, z którą człowiek przez dłuższy czas wiernie współpracuje. Wydaje się, że Ignacemu chodzi przede wszystkim o to, aby człowiek w swoim wyborze nie powodował się dążeniami nie poddawanymi rozumowi, czyli temu, co św. Paweł nazywa „ciałem”. Wiadomo, że Paweł używa tego słowa w sensie pejoratywnym, jako całość pożądań i tych tendencji człowieka, które prowadzą go do grzechu i stawiają opór działaniu Bożemu, jakie się w nim dokonuje (por. Ga 5, 19—21). Człowiek kierujący się ciałem, idący za tymi popędami, nie jest zdolny do poznania spraw Bożych i do takiego pokierowania swoim życiem, by było zgodne z wolą Bożą: „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha” (1 Kor 2, 14).

Dlatego też, aby poznać poruszenia Ducha i rozróżnić to, co jest Boże, konieczne jest być człowiekiem duchowym. Tego zaś człowiek nie może zrealizować sam, ale musi otrzymać w darze od mieszkającego w nim Ducha, który go przemienia i daje mu nową zasadę życia. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Odtąd chrześcijanin żyje nie według ciała, ale według Ducha, gdyż „prawo Du-

¹³ Por. *tamże*, 106.

cha, które daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło się spod prawa grzechu i śmierci” (Rz 8, 2). Ci zaś, „których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14) i mogą mówić do Boga: „Abba, Ojczy” (Rz 8, 15). Człowiek więc, który posiada Ducha Świętego, zdolny jest do rozpoznawania rzeczy duchowych, gdyż posiada w sobie zasadę tej samej natury co rzeczywistość, którą ma poznawać: „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 10). Duch Boży posiada więc wyczerpującą znajomość Bożego misterium i planu zbawczego Boga. Daje On człowiekowi przez swoje zamieszkanie uczestnictwo w poznaniu tego planu względem całego świata i względem siebie: „człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko” (1 Kor 2, 15). Człowiek posiadający Ducha jest zdolny, aby wśród zawikości różnych spraw poznać wszystko, co jest Boże i zrazem tego, co dotyczy i służy zbawieniu człowieka.

Św. Ignacy nie wiąże wprost swojego pojęcia obojętności z działaniem Ducha Świętego i rozeznaniem spraw duchowych. W ogóle wzmianki o Duchu Świętym w jego pismach są nieliczne. Wydaje się jednak, że myśl Ignacego jest całkowicie zgodna z pneumatologią biblijną, a jego nacisk na konieczność obojętności pochodzi stąd, aby człowiek nie miał własnych upodobań i dążeń niezgodnych z wolą Bożą, aby przez tę postawę mógł stać się zdolnym do pójścia za tym wszystkim, co poddaje mu Duch Boży.

2. Następnym etapem rozróżnienia jest modlitwa. Modlitwa, według św. Ignacego, powinna przenikać cały proces rozróżniania i rzucać światło Chrystusowe na wydarzenia, postawy ludzkie, różne alternatywy, aby przez nie można było dojść do tego, jaka jest konkretna wola Boża w danych okolicznościach. Należy zwrócić uwagę, że Ignacy nie oczekuje jakiegoś specjalnego objawienia dotyczącego treści podejmowanych decyzji, ale jedynie tego właśnie światła, które by pozwoliło dojrzeć najgłębsze motywacje człowieka z jednej strony, z drugiej zaś patrzeć na osoby, wydarzenia i postawy w takiej perspektywie, w jakiej widzi je Bóg.

3. Dlatego też w procesie rozeznania konieczne jest usilne poszukiwanie tego, co będzie najlepsze. Wymaga to szczegółowego studium zagadnienia, zebrania wszystkich danych dotyczących problemu, dokładnego rozważenia racji przemawiających za jednym czy drugim rozwiązaniem, porównania swojego zdania ze zdaniem innych ludzi, może bardziej kompetentnych, a także twórczego dialogu z nimi, w którym jakieś szczególne aspekty prawdy mogłyby się ukazać. Po takim szczegółowym rozważeniu sprawy należy bacznie zwracać uwagę, w którą stronę człowiek się skłania i podając odpowiednią decyzję.

4. Ostatnim krokiem rozeznania jest potwierdzenie wyboru. Polega ono znów przede wszystkim na modlitwie, w której człowiek doświadczalnie niejako przeżyje, że taką a nie inną jest wola Boża, że tego właśnie chce Bóg. To doświadczanie, które Ignacy nazywa *sentir*, nie jest czysto uczuciowe czy sensualne. Jest pewną wiedzą i poznaniem, które nie ogranicza się jedynie do porządku intelektualnego. Jest to poznanie odczute, doświadczane, egzystencjalne, to znaczy angażujące całego człowieka, wszystkie jego władze, a także pobudzające do czynu. Takiemu poznaniu towarzyszy zwykle uczucie zadowolenia i spokoju oraz przekonanie, że osiągnięto zamierzony cel. To uczucie żywo kontrastuje ze stanem niepokoju, rozdarcia, szarpania w przeciwne strony, które zwykle towarzyszy okresom poszukiwania.

Wewnętrzne zadowolenie i przekonanie, że taka jest wola Boża, powinno być również potwierdzone z zewnątrz. Dlatego też Ignacy z taką usilnością szukał potwierdzenia przez oficjalne bulle i breve papieskie konstytucji założonego przez siebie zakonu, które były owocem długiego rozeznawania. Był on też zawsze gotowy do zrewidowania wyników tego rodzaju rozeznania, jeżeli polecenia Stolicy Apostolskiej szły w innym kierunku, co nie oznacza, aby nie wpływał również na decyzje papieskie, dotyczące Towarzystwa Jezusowego.

Jest samo przez się zrozumiałe, że takiemu rozeznaniu nie można przypisywać jakiejś absolutnej i wiecznej trwałości. Okoliczności mogą tak zasadniczo się zmienić, że wkrótce będzie potrzebne nowe rozeznanie, że zawsze trzeba być gotowym na przyjęcie wszelkich oznak woli Bożej i nie można dać się usztywnić w przestarzałych formach.

Ignacjański proces rozeznania duchowego jest nie tylko uwarunkowany, jak powiedzieliśmy wyżej, językiem i pojęciami jego czasów, ale ponadto nacechowany subiektywizmem, którego teolog, pragnący rozeznąć nauki czasu, powinien unikać. Można zawsze postawić pytanie, skąd ostatecznie gwarancja, że takie rozeznanie zostało rzeczywiście dokonane w Duchu Świętym, że w takim procesie Bóg rzeczywiście odezwał się do człowieka i że nie jest on ofiarą swoich subiektywnych przekonań. Współczesny interpretator myśli ignacjańskiej Karl Rahn¹⁴ stara się właśnie podjąć ten problem¹⁴.

Teolog niemiecki wychodzi z drugiej reguły, drugiego tygodnia ćwiczeń, którą św. Ignacy tak formułuje: „Sam tylko Bóg, Pan nasz, daje duszy pocieszenie bez jakiegokolwiek poprzedzającej przyczyny; bowiem tylko Bogu właściwą jest rzeczą wchodzić do duszy, wychodzić z niej, sprawiać w niej poruszenia, pociągając ją

¹⁴ Por. *Das Dynamische in der Kirche*, Freiburg—Basel—Wien 1958, 74—148.

całą do miłości swego Boskiego Majestatu¹⁵. Jeżeli więc pocieszenie duchowe następuje bez żadnej przyczyny, to może ono pochodzić bezpośrednio od Boga. Rahnner analizuje tę regułę i widzi w niej ujęcie jakiegoś podstawowego doświadczenia duchowego, które staje się kryterium prawdy i zasadą, do jakiej można sprowadzić wszystkie inne reguły o rozeznaniu. W tym przeżyciu bowiem Bóg dany jest nam, bez pośrednictwa innego przedmiotu. Tutaj następuje doświadczenie samej transcendencji, a ze strony człowieka zachodzi całkowite otwarcie się na nią, czyli na Boga. Pośrednictwo rzeczywistości stworzonych zostaje tu wykluczone, a Bóg doświadczony jest w sposób bezpojęciowy, co nie znaczy beztreściowy. Człowiek otwiera się na Boga też całkowicie i w czystej miłości.

Chodzi teraz dalej o to, czy wszystkie inne przeżycia związane z rozeznaniem dadzą się do tego podstawowego przeżycia sprowadzić. Jeżeli bowiem radość, pokój, zadowolenie, którego się doznaje — w potwierdzeniu przez Boga — dokonanego wyboru, dadzą się ująć jako czysta miłość doświadczona bez widzialnej przyczyny, wówczas można powiedzieć, że owo ignacjańskie *sentir* pochodzi na pewno od Boga, który prowadzi i uświęca człowieka. Widać stąd, że Ignacemu chodziło nie tyle o dokładne zidentyfikowanie od jakich sił pochodzą wszelkie poruszenia doznane przez człowieka, ale przede wszystkim o wykrycie tych, które pochodzą na pewno od Boga. Źródłem wszystkich innych mogą być, choć nie muszą, wewnętrzne psychizmy, ukazujące się na tle niezintegrowanej natury, a także siły wrogie, wśród których nie możemy wykluczać działania złego ducha, chociaż nie wszędzie musimy się go dopatrywać, jak to byli skłonni czynić ludzie współcześni Ignacemu.

W jaki sposób przeżycie podstawowe radości bez przyczyny może być kryterium należytego wyboru? Przeżycie to może być słabsze lub mocniejsze, mniej lub bardziej czyste i zbliżające się do pełnej miłości i otwartości wobec transcendencji. Badanie, czy przedmiot wyboru jest właściwy, będzie się odbywało przez wielokrotne porównanie tego przedmiotu z przeżyciem transcendencji. Chodzi o to, czy są to czynniki współzależne w przeżyciu duchowym, to znaczy, czy przedmiot wyboru wywołuje niczym niezamącone przeżycie radości, ufności, otwartości możliwie najbardziej zbliżone do przeżycia transcendencji. Chodzi też o stwierdzenie, że przedmiot nie wywołuje owego przeżycia sam, bo sam może być trudny i przykry do wykonania dla człowieka, ale wywołuje je Bóg, któremu się podoba, że człowiek wybrał taki przedmiot a nie inny. Jeżeli to przeżycie rzeczywiście nastąpi, można powiedzieć, że wybór został dokonany prawidłowo.

Oczywiście tak stosowane kryterium rozeznania nie może mieć

¹⁵ Dz. cyt., 174.

charakteru absolutnego. Człowiek w tym przeżyciu podstawowym nie doświadcza objawienia Bożego, w które musiałby tak wierzyć, jak się wierzy w objawienie oficjalne przekazywane przez Kościół. Gdyby owo kryterium było absolutne, człowiek mógłby mieć pewność co do tego, że posiada aktualnie łaskę Bożą. Tego rodzaju pewność byłaby przyznawaniem sobie mocy zbawczej Bożej i człowiek mieć jej nie może. Jeżeli więc nie jest oczywiste, że człowiek posiada łaskę, nie może być również oczywiste, że Bóg mu ją daje¹⁶. Stąd kryterium prawdy opierającej się na podstawowym przeżyciu transcendencji musi być do pewnego stopnia relatywne. Niemniej wystarczy ono do uzyskania pewności praktycznej, koniecznej dla chrześcijańskiego działania. Pewność ta będzie tym większa, im lepiej człowiek będzie przygotowany do zadania rozeznawania duchów i skierowany na cel, jakim jest poznanie woli Bożej, a także podatny na działanie Ducha Świętego dzięki temu, że jest człowiekiem duchowym (por. 1 Kor 2, 15).

3. Rozeznanie wspólnotowe

Cały proces rozeznania, którego zręby położył Ignacy w *Cwiczeniach duchownych*, był w częstym użyciu już za jego czasów. Co więcej, istnieją świadectwa historyczne, że Ignacy nie poleca ich tylko jednostkom, ale też wspólnotom.

Wypada się zatem zapytać, jakie są warunki i konieczne elementy, aby społeczność mogła rozeznąć to, co jest dla niej wolą Bożą i podjąć wspólną decyzję. Nie wchodząc w szczegóły, można jednak określić dynamikę procesu rozeznania wspólnotowego i stwierdzić, w czym się różni ono od rozeznania indywidualnego.

1. Podobnie, jak w rozeznaniu jednostkowym, społeczność powinna przede wszystkim określić cel, o jaki jej chodzi, zdać sobie sprawę ze wspólnego powołania, do którego mogą prowadzić różne drogi, ale który jest ostatecznie jeden. Społeczność winna zatem poznać swoje miejsce w Bożym planie zbawienia i zamiar Boży, skierowany do niej jako do pewnej całości. Nie da się tego osiągnąć bez przynajmniej początkowego wzajemnego zrozumienia wspólnoty duchowej między wszystkimi członkami społeczności mającej przystąpić do rozeznania. Wszyscy muszą zdać sobie sprawę, że łączy ich ostatecznie wspólna wiara w Jezusa Chrystusa i wspólne uczestnictwo w Jego dziele zbawienia. Muszą sobie też zdać sprawę, że Bóg złożył w ich serca miłość ku sobie i nigdy by się razem nie zeszli, ani nie odczuwaliby wzajemnych więzów, gdyby ich ta miłość nie ożywiła.

¹⁶ Por. Bert van der Heijden, *Karl Rahner. Darstellung und Kritik seiner Grundpositionen*, Einsiedeln 1973, 211.

Podobnie jak jednostka, tak też wspólnota, która chce rozeznaczyć działanie Ducha Świętego, musi być w stanie czujności i gotowości na Jego poruszenie. Musi ona tworzyć społeczność zjednoczoną w Duchu Świętym, podobną do społeczności apostołów i uczniów oczekujących na wieczerniku na pierwsze zesłanie. Społeczność ta musi być zjednoczona w pragnieniu Ducha, przywoływać Go swoimi modlitwami i oczekiwać na Niego w gotowości dokonania wszystkiego, czego On zechce. Wydaje się nawet, że takie oczekiwanie da się lepiej zrealizować we wspólnocie niż jednostkowo, gdyż większe jest tu napięcie modlitwy, wierniejszy obraz pierwszej gminy chrześcijańskiej, większa też gotowość na przyjęcie zbawienia, które jest udzielane społecznie.

2. Takiego poczucia wspólnoty nie da się osiągnąć bez modlitwy zarówno indywidualnej, jak i zespołowej. W czasach kiedy tak utrudniona jest komunikacja językowa między ludźmi, że nawet wielu chrześcijan nie potrafi się zrozumieć, więzi tej nie można inaczej osiągnąć jak tylko przez stałą łączność z Bogiem, który sam tylko może prawdziwie ludzi zjednoczyć. Dlatego też modlitwa przenika od początku do końca ignacjański proces rozeznania indywidualnego, jak i zespołowego. To ostatnie zakłada, że poszczególni członkowie grupy dokonali rozeznania jednostkowego, że modlili się indywidualnie i także indywidualnie dokładnie rozpoznawali racje za takim czy innym rozwiązaniem. Ponadto proces rozważania powinna również poprzedzić modlitwa wspólnotowa i prośba całej społeczności o należyte rozeznanie woli Bożej.

3. Na następnym etapie rozeznania każdy z uczestników przedstawia rozwiązanie, jakie mu się wydaje słuszne, popierając je odpowiednimi relacjami. Pozyteczne jest przedstawienie najpierw wszystkich racji przeciw danemu rozwiązaniu, a następnie, po odpowiedniej przerwie, wszystkie racje za owym rozwiązaniem. Równoczesne przedstawienie argumentów *pro* i *contra* zaciemnia zwykle całą sprawę i uniemożliwia odpowiednio dokładne rozważenie racji.

4. We wspólnej dyskusji następuje badanie wagi poszczególnych argumentów. Tutaj jest miejsce na konfrontację różnych opinii. Taka dyskusja powinna zmierzać, o ile możliwości, do jedno-myślności albo przynajmniej do moralnej jedności. Trzeba pamiętać, że rozeznawanie duchowe nie jest czynnością polityczną i nie zwyciężają tu ci, którzy otrzymują choćby minimalną większość głosów. Nie świadczy ona jeszcze bowiem o woli Bożej, chociaż jest czynnikiem ważnym, którego w rozstrzygnięciu pominąć nie można. Podejmujący decyzję musi jeszcze rozważyć inne czynniki, w szczególności wagę przedłożonych argumentów. Tego rodzaju rozwiązanie, gdy ktoś podejmuje decyzję i nie jest bezwzględnie

związany większością głosów, wydaje się lepsze niż inne. Powinien on oczywiście być na tyle roztropny, aby większość głosów wziąć pod rozwagę i nie podejmować przeciw niej decyzji, chyba że wskazują na to ważne racje.

5. Wreszcie wspólnota winna starać się o uzyskanie potwierdzenia tej decyzji, które daje Bóg przez swoje światło. W tym celu powraca ona do modlitwy, dziękuje Bogu za powziętą decyzję i szuka w tym świetle Bożym potwierdzenia. Przychodzi ono w owym ignacjańskim *sentir*, to znaczy w przekonaniu, że taka jest wola Boża, w pokoju i radości oraz energii do wypełnienia podjętej decyzji. Radość ta jest wynikiem długotrwałej nieraz walki, po której Bóg daje odczuć wówczas swoją obecność i napełnia dusze wszystkich uczestników dogłębnym poznaniem. Powzięta po tylu zabiegach decyzja powinna pozostać nieodwołalną, aby uczestnicy znaleźli wystarczającą energię do jej wykonania. Jeżeliby w sposób zasadniczy zmieniły się warunki, potrzebne będzie nowe rozeznanie, które pozwoli poznać, czy wymagana jest radykalna zmiana orientacji. Oczywiście może się zdarzyć, że tak powzięta decyzja okaże się w ciągu biegu wypadków niesłuszna. Poznanie duchowe nie daje, jak widzieliśmy wyżej, pewności absolutnej, a ostateczny sprawdzian zamiaru Bożego przychodzi w ciągu historii. Niemniej jednak decyzja w ten sposób podjęta daje uczestnikom pewność, że nie zaniedbali niczego, zbadali warunki naturalne w sposób najlepszy na jaki ich było stać i powzięli ją w duchu wiary i w czystej intencji. Takim zamiarom Bóg zawsze zapewnia skuteczność, choć ta skuteczność nie zawsze musi się w sposób namacalny i natychmiast okazywać.

III. Znaki czasu a rozeznanie duchowe

Na koniec, po podjętej próbie określenia znaków czasu, jak też po przedstawieniu w głównych zarysach ignacjańskiej metody rozeznawania duchowego, wypada dać przynajmniej schematyczną odpowiedź na pytanie, które było postawione na początku artykułu, a mianowicie czy i pod jakimi warunkami oraz zastrzeżeniami metoda może być zastosowana do odkrycia znaków czasu dzisiejszego i w jakim sensie może ona posłużyć do odpowiedniego ukierunkowania pracy duszpasterskiej.

Przede wszystkim z samych zasad rozeznawania duchowego wyżej opisanego wynika, że nie może ono zastąpić badań na płaszczyźnie teoretycznej. Widzieliśmy bowiem wyżej, że nie daje ono nowych treści poznawczych i zakłada zapoznanie się z wszystkimi danymi naturalnymi problemu oraz dokładne rozważenie wszystkich racji *pro* i *contra*. Nie może ono zatem dyspensować od badania zjawisk społecznych i ich teologicznej oceny w świetle słowa

Bożego. Tego rodzaju praca teoretyczna jest warunkiem wstępnym właściwego rozeznania znaków czasu. Z drugiej strony, owo rozeznanie duchowe może przynieść pewne dane i taką pewność, których nie da się zdobyć na drodze czysto teoretycznych rozważań. Badania teologiczne bowiem w tej dziedzinie, nie mogąc opierać się na pewności wynikającej z objawienia, jaką daje wiara, będą pewnym wnioskowaniem nieraz dość skomplikowanym, które łatwiej niż bezpośrednio dane teologiczne można zakwestionować. Duchowe rozeznanie natomiast może dać pewność przeżyta doświadczalnie, która ułatwi działanie praktyczne.

Zasadniczym momentem, który należy wziąć pod uwagę, aby w rozeznaniu znaków czasu posłużyć się ignacjańską metodą, jest wyżej analizowane stwierdzenie, że znaki czasu nie dadzą się wytłumaczyć jedynie na tle rozwoju historycznego świata, któremu towarzyszy współdziałanie Boże. Jako „kamienie oczekiwania” i przygotowanie ewangeliczne należy je raczej przypisać szczególnie działaniu Bożemu, uprzedzającemu właściwe działanie łaski, które jednakże również pochodzi od Ducha Świętego. Ten wpływ dokonuje się przede wszystkim nie przez wypadki zewnętrzne, ale wewnątrz człowieka, kształtując jego myślenie i sposób postępowania. Metoda zaś ignacjańska skierowana jest do tego, aby poznać bezpośrednio działanie Boga na człowieka i za pośrednictwem różnych poruszeń można było stwierdzić, że przedmiot wyboru jest właściwy. Jeżeli więc znaki czasu dotyczą i dokonują się przede wszystkim w sferze duchowej człowieka oraz są skutkiem działania Ducha Świętego, to metoda ignacjańska pozwoli je tam właśnie odkryć.

Rozeznanie znaków czasu nie może być, jak z powyższego wynika, czysto teoretyczne i nie zaangażowane. Ci, którzy mają je badać, nie powinni stać jakby poza nimi i ustosunkowywać się do nich czysto obiektywnie. Aby metoda ignacjańska była dla zbadania znaków czasu możliwie najskuteczniejsza, najlepiej jest być samemu w nie wciągniętym, odczytywać je jako apel skierowany do siebie i angażujący. Jeżeli się chce zbadać, czy na przykład poczucie solidarności i braterstwa między ludźmi jest prawdziwym znakiem czasu, trzeba przynajmniej usiłować tę solidarność z innymi ludźmi przeżyć i próbować ją realizować; powinna ona być dla człowieka jakimś problemem. Dopiero na tym tle można przez jakieś duchowe bliższe rozeznanie poznać jej szersze tło i znaczenie oraz zwrócić uwagę, jakie praktyczne problemy i zadania stwarza ona w konkretnych warunkach.

Wydaje się, że najwłaściwszą metodą, która może tu być zastosowana, jest metoda nie indywidualnego, ale właśnie — wyżej opisana — wspólnotowego rozeznania. Znaki czasów są bowiem zjawiskami społecznymi i skierowane są bardziej do społeczności

Kościół niż do ludzi indywidualnych. Może się wprawdzie zdarzyć, że ktoś specjalnie obdarzony intuicją, może mieć lepsze rozeznanie znaków czasu niż jakakolwiek wspólnota, jednakże w normalnym biegu rzeczy sprawy z natury społeczne powinny być poznawane przy udziale społeczności. Jest to więc przede wszystkim praca teologiczna, polegająca na konfrontacji nauki objawionej z wydarzeniami i prądami ludzkimi, aby znaleźć praktyczne wytyczne oddziaływania. Praca ta szczególnie należy do duszpasterzy i teologów (KDK 44), ale również do całego ludu Bożego, jak to sobór kilkakrotnie zaznacza (KDK 4, 11, 44).

Określoną rolę posiada tu hierarchia, która ma szczególne zadanie odróżniania i zatrzymywania tego, co dobre, a odrzucania, co złe. Nie do pominięcia jest tutaj też rola i znaczenie chrześcijan świeckich. Oni, jako szczególnie kompetentni w dziedzinie świeckiej, bywają bardziej niż duchowni wyczuleni na głosy współczesności. Tkwią w życiu świeckim, mogą obserwować je nie tylko jako bierni widzowie, ale przeżywając je w sposób egzystencjalny, mogą też przy wyczulonym zmyśle chrześcijańskim rozpoznać, które głosy współczesności są rzeczywiście zgodne z zamierzeniami Bożymi wobec świata. Wydaje się więc, że skoro chodzi o znaki możliwie uniwersalne, ich rozeznanie będzie tym pewniejsze, im szerszy będzie wachlarz chrześcijan uczestniczących w tym rozeznaniu, im bardziej będą oni reprezentowali różne kraje i regiony kulturowe, im rozmaitsze będą spełniali w Kościele zadania, im bardziej wreszcie będą w spełnianiu tych zadań kompetentni. Dobrym również rozwiązaniem wydaje się roztrząsanie tych problemów w grupach niewielkich, natomiast bardzo różnorodnych, wiązanie ich z praktyczną działalnością i ograniczenie tego rozwiązania do zadań możliwie wąskich i konkretnych. Dopiero wyniki uzyskane w licznych tego rodzaju grupach mogą być podstawą do wyciągnięcia pewnych ogólniejszych wniosków.

Nie jest zadaniem obecnego opracowania szczegółowe przedstawienie metod rozeznania oraz dawanie propozycji, jakie zagadnienia powinny być tą metodą zbadane itp. Musiałoby to być przedmiotem innych opracowań, a przede wszystkim zastosowań praktycznych. Każde rozważane zagadnienie może wymagać innego rodzaju metody, której sprawdzianem będą przede wszystkim wyniki praktyczne. Wydaje się jednak, że tego rodzaju postępowanie jest szczególnie aktualne w dzisiejszych czasach. Charakteryzują się one bowiem przez wielkie bogactwo, a także wielkie zagmatwanie różnych idei, duże przemieszanie poczynań heroiczych z najbardziej przewrotnymi, częste ukrywanie się zła pod pozorem dobra. W tym pogmatwaniu ci, którzy w pierwszym rzędzie mają za zadanie głoszenie i szerzenie Ewangelii, muszą podejmować decyzje, które są konieczne, aby akcja ta miała charakter przemyślany

i była organiczna, nie zaś zdana na los przypadku i działań dorywczych. W takich sytuacjach konieczne jest stałe zapytywanie, w jaki sposób takie czy inne poczynanie mieści się w ogólnych prądach, które można nazwać znakami czasu. Konieczna jest też wrażliwość na głos Ducha Świętego, pewna gotowość do odrzucenia niektórych metod i przyjęcia nowych. Bóg bowiem może kryć jeszcze niejedną niespodziankę na czasy dzisiejsze, a możliwości apostołskie są dalekie od wyczerpania. W tym wszystkim szczególnej wartości nabiera to wszystko, co może dopomóc, aby głos Ducha Świętego w obecnym zagmatwaniu idei usłyszeć i pójść za Nim przez należyte ukierunkowanie całego życia.

SIGNES DES TEMPS ET DISCERNEMENT SPIRITUEL

L'auteur tâche de montrer une voie pour appliquer la méthode du discernement des esprits comme elle a été présentée par St Ignace Loyola, à la recherche des signes des temps selon les indices donnés par Vatican II.

Dans la première partie on s'efforce à mieux déterminer la notion des signes des temps. On ne peut pas donner ce nom à n'importe quel phénomène ayant une certaine stabilité dans la vie sociale. Ces phénomènes doivent être confrontés avec la parole de Dieu afin qu'on puisse savoir s'ils déterminent vraiment le cours de l'histoire dans le sens voulu par lui. Les inspirations de l'Esprit dans les coeurs des hommes forment ensemble les courrents de l'histoire qu'on peut alors appeler vraiment signes des temps.

Dans la seconde partie l'auteur présente les grandes lignes de la dynamique ignatienne du discernement. Elle consiste à trouver la volonté de Dieu par l'intermédiaire des motions intérieures qu'on interprète dans la prière et la recherche. On peut chercher ainsi la volonté de Dieu non seulement pour une personne mais aussi pour une communauté.

Dans la troisième partie enfin on tâche d'appliquer la dynamique du discernement communautaire à la recherche des signes des temps. On peut le faire parce que ceux-ci sont formés essentiellement par les motions intérieures de l'Esprit. C'est pourquoi ce sont seulement des personnes engagées vitalement par les signes des temps et non des observateurs objectifs qui peuvent participer au discernement. Un tel processus essayé dans plusieurs petits groupes différenciés peut donner une base pour des conclusions plus générales concernant les signes des temps au niveau de toute l'Eglise.